

IGOR BORKOWSKI
Uniwersytet Wrocławski

Co tam jest? Współczesne wizje zaświatów

Zainteresowanie tym, co po drugiej stronie, po przejściu z tego świata do innego, zwanego często lepszym, pojawia się w wielu rejestrach kulturowych. Towarzyszy refleksji filozoficznej, artystycznej, nurtuje myślicieli, rozpała wizje mistyków, draży kulturę masową i intryguje w ludowej pieśni i wieczornym bajaniu. Zacznijmy te rozważania odwołaniem do wysokiego rejestru polskiej kultury literackiej.

Urszula Kochanowska

Gdy po śmierci w niebiosów przybyłam pustkowie,
Bóg długo patrzył na mnie i głaskał po głowie.

„Zbliź się do mnie, Urszulo! Poglądasz, jak żywa...
Zrobię dla cię, co zechcesz, byś była szczęśliwa.”

„Zrób tak, Boże — szepnęłam — by w nieb Twoich krasie
Wszystko było tak samo, jak tam — w Czarnolasie!” —

I umilkłam złęczniona i oczy unoszę,
By zbadać, czy się gniewa, że Go o to proszę?

Uśmiechnął się i skinął — i wnet z Bożej łaski
Powstał dom kubek w kubek, jak nasz — Czarnolaski.

I sprzęty i donice rozkwitłego zieleń
Tak podobne, aż oczom straszno od wesela!

I rzekł: „Oto są — sprzęty, a oto — donice.
Tylko patrzeć, jak przyjdą stęsknieni rodzice!

I ja, gdy gwiazdy do snu poukładałam w niebie,
Nieraz do drzwi zapukam, by odwiedzić ciebie!”

I odszedł, a ja zaraz krzątam się, jak mogę —
Więc nakrywam do stołu, omiatam podłogę —

I w suknię najróżowszą ciało przyoblekam
I sen wieczny odpędzam — i czuwać — i czekać...

Już świt pierwszą rozniętą złoci się po ścianie,
Gdy właśnie słychać kroki i do drzwi pukanie...

Więc zrywam się i biegnę! Wiatr po niebie dzwoni!
Serce w piersi zamiera... Nie!... To — Bóg, nie oni!...

Bolesław Leśmian

W poetyckiej wizji Bolesława Leśmiana przestrzeń zaświatów staje się niemal na życzenie: taka, o jakiej sobie jej nowa mieszkanka zamarzy. To przestrzeń niczym z reklamowego sloganu: u nas poczujesz się jak w domu. Jankelevitch nazwałby ją „prostoduszną wizją raju”¹. Rzeczą wydaje się warta głębszego namysłu. Poetycka wyobraźnia pozwala budować świat niebieskiego dworu z klocków wziętych z ziemskich wspomnień zmarłej. Ale czy ten niepoznany i niewidziany ludzkim okiem świat, o którym się nie śniło (nawet poetom i filozofom) i który — jak głosi przekonanie niejednej ideologii religijnej — jest ’jakiś’, ale na pewno wiadomo o nim jedno: jest na pewno inny, niż go sobie wyobrażamy, współcześnie w ogóle przekłada się na jakiegokolwiek materializujące się obrazy. Kto i co o nim mówi, skąd wiedzę swą czerpie, jakie ustanawia porządki w zaświatach?

Wyzwanie, jakim dla różnych poziomów kreacji jest wykoncypowanie tego, co mogłoby umeblować i wypełnić przestrzeń zaświatowej pustki, jest — zdaje się — jednym z najbardziej inspirujących zadań, jakie może stanąć przed ludzkim umysłem, jego społeczną ponadjednostkową jednią oraz przed kulturą jako całością. Emanujące z tego wysiłku fantazmaty układają się w zmienny ciąg obrazów, którymi zapełnione są dostępne naszemu oglądowi i refleksji przestrzenie kultury, wiedzy i obyczaju.

Dowodnie piszą o tym problemie w pomnikowych rozprawach poświęconych kulturowemu fenomenowi przestrzeni zaświatów francuscy badacze. Georges Minois stwierdza:

Piekło przejmowało zgrozą całe pokolenia wierzących. To jeden z najstarszych koszmarów ludzkości, nieodłączny od lęku przed światem nieznanym, który otwiera się przed nami u kresu życia; owa „trwoga przed czymś po śmierci, przed tą nie odkrytą krainą, z której nie powraca żaden wędrowiec”, co każe nam „znieść ów ból znany raczej, niż ulecieć ku innym, których nie znamy”, jak pisze Szekspir w sławnym monologu Hamleta. Problem piekła przekracza ramy dogmatu chrześcijańskiego. Pojawiło się na długo przed chrystianizmem i przetrwało mimo zmniejszania się jego wpływów. Należy ono do całej ludzkości, zarówno do wierzących, jak i do niewierzących².

Emocjonalne napięcie towarzyszące próbom znalezienia odpowiedzi na pytanie: co tam jest, znajduje swoje apogeum w okresie starcia ugruntowanego już chrześcijaństwa z jego wewnętrznym wrzeniem czasów reformacji. Dla Jacques’a Le Goffa to jedno z fundamentalnych wyzwań w badaniu rozwoju wierzeń religijnych:

¹ V. Jankelevitch, *To, co nieuchronne. Rozmowy o śmierci*, Warszawa 2005, s. 38.

² G. Minois, *Historia piekła*, Warszawa 1996, s. 7.

Podczas gwałtownych dyskusji między protestantami i katolikami w XVI wieku zwolennicy Reformacji ostro zarzucali swym adwersarzom wiarę w czyściec, w to, co Luter nazywał „trzecim miejscem”. Tych „wymyślonych” zaświatów nie było w Piśmie³.

Dodatkowe światło na całą rzecz rzuca wprowadzenie do pracy Jeana Delameau. Autor ten już na wstępie swojej monografii dotyczącej wyobrażeń raju pisze, że to pojęcie zmienne, albo jeszcze inaczej: że wcale nie ma jakiegoś jednego raju, pyta bowiem,

czy nasza epoka — a z myślą o niej napisał Henri Michaux: „nie jesteśmy stuleciem, które miałyby swój raj” — nie powinna by, bardziej niż wszystkie epoki minione, dowiedzieć się, jakie były raje tych, co nas poprzedzili?⁴

Sformułowanie to znaczyłoby tyle, że przedstawiane w poszczególnych pracach fantazmaty nie stanowią kontinuum treści i obrazów, że dają się jakoś delimitować i delimitacje te stanowią zamknięte, kompletne całości, skoro każda epoka ma 'swoją' raj. Wyobrażenia zaświatów: dwu- lub trzejelementowych, a może tylko jednoelementowych, może wieloskładnikowych — tego wciąż nie wiemy — stanowią płynną i zmienną w czasie substancję wyobrażeniową.

Pytanie o to, czy istnieje życie po śmierci, nurtuje pokolenia wędrowców przez ziemię. Staje ono także przed współczesnymi, którzy wskazują na istotny aspekt tego wyzwania:

Chociaż niezwykle trudno sformułować prostą odpowiedź na to pytanie, potrzeba jej udzielenia staje się coraz bardziej paląca. Dzieje się tak między innymi dlatego, że dzieci z pokolenia wyżu demograficznego, do których i ja się zaliczam — stanowiące poważny odsetek populacji — zaczynają stopniowo zdawać sobie sprawę z tego, że śmierć może pewnego dnia zabrać z tego świata także któregoś z ich rówieśników [...]. Tak, uważam, że istnieje życie po śmierci, jednak fakt ten można uświadomić sobie dopiero po osiągnięciu określonego stopnia dojrzałości, jako że wiedzy tego rodzaju nie zdobywa się przez zastosowanie przyjętych reguł wnioskowania czy też znanych metod nauczania. Wiedza ta nie nadaje się ani dla ludzi niedojrzałych, ani dla młodych, oczywiście poza pewnymi rzadkimi wyjątkami

— zastrzega inicjator budzącego wiele kontrowersji nurtu „wizjonerskiego” we współczesnych dociekaniach o zaświatach — Raymond A. Moody⁵.

Lektura publikacji poświęconych zagadnieniom z kręgu przemijania, umierania, śmierci i radzenia sobie z traumą straty bliskiej osoby udowadnia, że nie tylko sam fenomen rozstania jest dla współczesnego człowieka wyzwaniem istotnym w emocjonalnym rekonstruowaniu i rozumieniu zdarzenia, w którym bierze udział. Bardzo ważne jest także nurtujące go na granicy niewyraźności pytanie: „co tam jest?”. Pytanie o tyle istotne, że zawłaszczone przez kulturę masową przestrzenie zaświatów wydają się obszarem iluzji i fikcyjnego fantazmatu.

³ J. Le Goff, *Narodziny czyśćca*, Warszawa 1997, s. 7.

⁴ J. Delameau, *Historia raju*, Warszawa 1996, s. 5.

⁵ R.A. Moody, *Wstęp*, [w:] J.R. Lewis, *Życie po śmierci. Encyklopedia wierzeń, mitów, zjawisk*, Warszawa 1999, s. 12.

Ci, którzy mierzą się ze śmiercią na co dzień, w doświadczeniu fizycznym i duchowym, zadają pytanie o naturze egzystencjalnej i ontologicznej frazy nie do dyskusji: jak tam jest na prawdę? Pouczające wydają się słowa Wilfrida Stinissen, współczesnego katolickiego zakonnika, karmelity, który układa szereg pytań, mających dać czytelnikowi zarys tematyki, która stanie w centrum zainteresowania autora pracy *Ja nie umieram — wstępuję w życie*:

Jednak jak tam będzie? Czy wszystko będzie zupełnie inne od tego, co przeżywalismy w tym życiu? Czy może rozpoznamy wszystko tak, jak kiedy się wraca do domu z długiej podróży? Czy jest jakieś materialne środowisko, w którym zamieszkamy? Jeżeli tak, to jak taka nieskończona rzesza ludzi się tam pomieści? Czy wszystko to będzie nieustannym radosnym okrzykiem w wielkiej wspólnotcie, czy może będzie też milczenie i cisza? Czy przybliżymy się do tych, których kochaliśmy na ziemi, czy będziemy wszystkich darzyć taką samą wielką miłością? Czy będą tam rośliny i zwierzęta? Czy kwiaty będą wypuszczać pączki jak na wiosnę, czy będzie tam panować nieustanna pełnia lata?⁶

Przestrzeń zaświatów przestrzenią wątpliwości

Już dla Fiodora Dostojewskiego problem naglącego niepokoju związanego z tym, jak urządzone są zaświaty, stanowił jeden z motywów działania bohaterów:

życie przyszłe — to taka zagadka! A przecież nikt jej nie rozwiązał [...]. Zapewniam cię słowem najświętszym, że nie mówię tego teraz przez lekkomyślność, że myśl ta o życiu pozagrobowym przyprawia mnie o straszne cierpienie, rodzi strach i zgrozę... No cóż, myślę, całe życie wierzyłam — umrę i naraz nie ma nic, i tylko „łopian wyrośnie na mogile”⁷.

Pierwszym krokiem do poznania przestrzeni zaświatów czy szerzej postawienia intrygującej kwestii ich topografii i organizacji stanowi fundamentalna wątpliwość związana z tym, czy tam coś w ogóle jest:

Śmierć jest także bramą, bramą między dwoma światami. Dla wielu ludzi jest ona zamknięta: nie wiedzą, co się za nią znajduje albo czy w ogóle cokolwiek się za nią znajduje⁸.

Przewagą wierzących chrześcijan jest według licznych autorów to, że taką wiedzę przekazaną w Objawieniu już mają, wiedzą, że uchylająca się brama śmierci nie prowadzi ich ku wiecznej pustce, ale ku światom, które w jakiś nowy sposób istnieją. Jak jednak pisze przywołany już belgijski karmelita:

Im bardziej pogłębia się nasza wiara, tym szerzej otwierają się też drzwi śmierci. Jednak właśnie dlatego, że wszystko dokonuje się w wierze, drzwi rzadko, a nigdy ostatecznie nie są otwarte na oścież⁹.

⁶ W. Stinissen OCD, *Ja nie umieram — wstępuję w życie. Rozważania o śmierci i wieczności*, Poznań 2002, s. 1.

⁷ F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, t. 1, Kraków 2004, s. 77.

⁸ W. Stinissen OCD, *op. cit.*, s. 43.

⁹ *Ibidem*, s. 43–44.

Budowanie *iunctim* między wiarą w Boga a wiarą w istnienie zaświatów jest jednym z ważnych tematów rozmowy Vladimira Jankelevitcha z Georges'em Van Houtem:

Nie można być człowiekiem religijnym, nie przyjmując jednocześnie zakładu o istnieniu zaświatów? — pyta Jankelevitch — [...] Niewątpliwie istnieje więc między wiarą w zaświaty a postawą religijną. Trudno przecież, by ktoś uważał się za człowieka wierzącego, jeśli nie wierzy w życie pośmiertne. Wiara w Boga zasługuje na miano religii dopiero wtedy, gdy towarzyszy jej zbiór wyobrażeń na temat tego, co następuje po życiu doczesnym¹⁰.

Obrazowo opisuje tę niezwykle relację komunikacyjną między tym a tamtym światem katolicki hierarcha Jan Bernard Szłaga:

Jeśli przyjmiemy, że śmierć jest celem samym w sobie, to nasze życie, które przecież pojmujemy i odczuwamy jako dążenia celowe, zostanie zanegowane. Jeśli natomiast nie zgodzimy się z tym, musimy szukać dalej, jakby „dopukiwać się” do drugiej strony życia, bardzo uważnie nasłuchując, czy nie nadchodzi odpowiedź. Jest to taka sytuacja, używając przerośniętych, jak podczas katastrofy górniczej. Oczekujący pomocy pukają z jednej strony, a inni dobijają się z drugiej, żeby tę pomoc przynieść¹¹.

Ciekawie ten przełom, dostrzeżenie tego, że jest coś dalej niż sam tylko moment/miejsce śmierci jako przestrzennie zakreślony kres, a nie granica, notuje w quasi-pamiętniku dotyczącym swojej wieloletniej pracy z umierającymi Elisabeth Kuebler-Ross:

Wkroczyliśmy na inny poziom. Dotychczas staraliśmy się zdefiniować śmierć, teraz jednak zaczynaliśmy spoglądać poza nią, ku życiu po śmierci¹².

Pełny wątpliwości ojciec, który rozpisuje traktat poetycki po śmierci swej kilkuletniej córki, stwierdza za Rilke, że

„Nie masz, kochana, świata, jak tylko we wnętrzu”, w pewnym rozproszeniu, w nieobecności, która wszystko pożera i wszystko przenika, powodując, że jest się wszędzie, bo wszystko przenika wieczna nieobecność¹³.

Podobną postawę rejestruje polska pracownica służb hospicyjnych, gdy cytuje fragment rozmowy z terminalnie chorą:

Czy jest Pani osobą wierzącą? Tak. Czego oczekuje Pani po śmierci? Uważam, że nic nie ma. Jestem wierząca, ale uważam, że nic nie ma¹⁴.

Nie jest to głos odosobniony, jedna z badaczek zagadnienia ocenia:

¹⁰ V. Jankelevitch, *To, co nieuchronne*, Warszawa 2005, s. 37.

¹¹ J.B. Szłaga, M. Burczycka-Woźniak, *Reportażu stamtąd nie będzie. Rozmowy o życiu po-zagrobowym, tajemnicy, miłości, cierpieniu, samotności, prawdzie, o zmartwychwstaniu, Apokalipsie, dzieciństwie, snach, czasie...*, Gdynia 2012, s. 7–8.

¹² E. Kübler-Ross, *Koło życia. Rozważania o życiu i umieraniu*, Warszawa 2010, s. 230.

¹³ P.F. Thomese, *Cień mojego dziecka*, Wołowiec 2011, s. 32–33.

¹⁴ C. Mir, *Idąc z aniołem śmierci. Towarzystwo osobom umierającym i w żałobie*, Kraków 2010, s. 151.

Wyobrażenie, że po śmierci idziemy do nieba i żyjemy u Boga, jest dla wielu osób anachroniczne [...]. Koncepcja życia w zaświatach zdezaktualizowała się¹⁵.

Dla Jankelevitcha tym, co napawa współczesnych lękiem, jest nie tylko, czy nie tyle obawa przed zaświatami, ile sam fenomen śmierci rozumianej jako przejście: ze stanu znanej i opanowanej, doświadczalnej formy do stanu innej formy lub do stanu nicości. Oswojone, gdyż obudowane zespołem prostych w deszyfracji symbolicznej rytuałów, przejścia, które od czasów Arnalda van Gennepa nie tylko potrafiliśmy realizować, ale także w ich strukturze i funkcji rozumieć i klasyfikować, milkną. Tak czy inaczej: tym, co budzi lęk, jest sam proces przejścia, nie zaś to, czego tak czy inaczej w jego ujęciu nie mamy możliwości opanować wyobraźnią¹⁶. Filozof pyta:

Rozpoczynamy wielką wędrówkę, najważniejszą ze wszystkich. Opuszczamy nasz dotychczasowy świat, będziemy nieobecni najdłuższą z możliwych nieobecności, nieobecnością wieczną. To pojęcia empiryczne: „nieobecność”, „wędrówka”. Nie udajemy się na księżyc ani do najdalszych galaktyk, wyruszamy do innego świata, do zaświatów. Jak widać, nawet język nie jest odpowiednim narzędziem, by wyrazić śmierć. Wszystkie pojęcia, którymi się posługujemy, są pojęciami empirycznymi: Zaświaty — świat inny, a to znaczy bardzo odmienny od naszego, ale przecież świat; życie pośmiertne — inne życie, ale zawsze życie. Jak z tego wybrnąć?¹⁷.

Prowadzone w polskich hospicjach badania dają wgląd w świadomość i kompetencje wyobrażeniowe współczesnych Polaków w odniesieniu do wizji zaświatów. Małgorzata Zawila podkreśla, że

dla dużej części respondentów, będących elementem środowiska hospicyjnego, śmierć jest zagadką, tajemnicą, dla człowieka niedostępną. Ludzie ci przekonani są o istnieniu jakiejś formy pośmiertnego bytowania, równocześnie nie są w stanie powiedzieć czegokolwiek o charakterze tego bytu lub ogólnie charakteryzują jego jakość w odniesieniu do egzystencji doczesnej¹⁸.

Co ciekawe, w wielu przejranych przeze mnie tekstach brakuje tego napięcia emocjonalnego, które wydawać by się mogło istotne: nie ma w nich bowiem zainteresowania, zniecierpliwienia zbliżającym się, ale jeszcze wciąż jakoś odległym momentem podniesienia kurtyny (opadnięcia łusek z oczu) i stanięcia w prawdzie pełnego oświecenia. Piszę o tym także w raporcie z badań Małgorzata Zawila:

samo doświadczenie śmierci jest według umierających tak samo „zamknięte” przed nimi, jak i przed innymi osobami, których perspektywa śmierci jest bardziej czasowo oddalona¹⁹.

Zamknięte, ale wcale nie przynaglające. Nieznane, ale nie budzące zainteresowania. Pozornie oczekiwane, ale w żadnej mierze nie ekscytujące.

¹⁵ M. Leist, *Dzieci poznają tajemnice śmierci*, Poznań 2009, s. 230.

¹⁶ *Ciało, przemoc i śmierć*, [w:] V. Jankelevitch, *op. cit.*, s. 83.

¹⁷ V. Jankelevitch, *op. cit.*, s. 85.

¹⁸ M. Zawila, *Religia i śmierć. Trajektoria umierania i jej religijne elementy na przykładzie środowisk hospicyjnych w Polsce*, Kraków 2008, s. 105.

¹⁹ *Ibidem*, s. 164.

Tę trudność w komunikowaniu wyobrażeń dotyczących zaświatów wyraźnie dostrzec można także w pomysłach, a raczej ich braku, na poruszanie tej tematyki w obszarze katechetycznym, pracy wolontariackiej, kształceniu w zakresie zagadnień nazywanych tanatopedagogicznymi²⁰.

Przestrzeń zaświatów przestrzenią doskonałości

Wielu z piszących o zaświatach wskazuje, że to, co tam czeka na człowieka, szczególnie rzecz jasna tego, który dostąpi zbawienia, jest pełnia i doskonałość. To przejście o charakterze iluminacyjnym, które przede wszystkim nadaje nowe władze umysłowe, pozwala zobaczyć rzeczywistość taką, jaka jest, ale taką, jaka dotąd była przed ułomnym okiem człowieka ziemskiego zakryta (choćby tylko częściowo, pod pewnymi względami):

Nareszcie zobaczymy pełnię. Dotychczas widzieliśmy tylko tę ciemną stronę, teraz ujrzemy całą rzeczywistość, a tym samym staniemy się wreszcie sobą²¹.

Dla Jankelevitcha i Van Houtema byłaby to zapewne jedna z tych dróg, które wiodą część śmiertelników ku „frywolnej postawie” wobec zaświatów, która sprowadzałaby się do jakiegoś rodzaju trwania, ale w formie udoskonalonej, pełnej, pozbawionej wszelkich nieomogów ziemskiego bytowania, w rzeczy samej: tej samej, ale nie takiej samej, wykluczającej wszystko to, co stanowi jakąkolwiek doczesną skazę. Tak też widzą śmierć i przejście do obszaru zaświatów badani przez Małgorzatę Zawilę, autorka pisze bowiem, że bardzo często w ich relacjach ujawnia się świadomość rozróżnienia na ciało doczesne i duszę nieśmiertelną, która po śmierci przebywa w świecie ‘innym’, ‘lepszym’, ‘odmienionym’²². Podobnie myśli dziecko — narrator książki Constantine Kopp:

W niebie nie będę ani sama, ani samotna. Przebywają tu wszystkie dusze razem. A ponieważ na gorze mogą płakać i nie poczuć już bólu, nie pozostaje nic, czego muszę się lękać²³.

Opis zaświatów poprzez używanie określeń wykluczających wydaje się dość częsty (choć owa selektywność jest specyficzna): „Śmierć jest jedynie przejściem

²⁰ Por. *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, red. J. Binnebesel, A. Janowicz i P. Krakowiak, Gdańsk 2009. W obszernej pracy — podręczniku znajdziemy zasadniczo jedno odniesienie do interesującej nas tutaj tematyki: propozycję scenariusza zajęć lekcyjnych polegających na interpretacji kompozycji i wizji plastycznej Sądu Ostatecznego Hansa Memlinga, który „przekazuje bardzo wiele informacji o średniowiecznych przekonaniach, ufnych wierzeniach, ale również lękach i obawach związanych ze śmiercią, zmartwychwstaniem i życiem w przyszłym świecie”, s. 348–349.

²¹ W. Stinissen OCD, *op. cit.*, s. 46.

²² M. Zawila, *op. cit.*, s. 107.

²³ C. Kopp, *Najdalsza podróż. Krótka opowieść o życiu, śmierci i umieraniu*, Kraków 2010, s. 55.

z tego życia do istnienia w innym świecie, w którym nie ma już cierpienia ani męki”²⁴. Ontologiczny status zmarłego w dziecięcej wizji zaświatów ma i tę cechę, że staje się niejako selektywny:

Na szczęście tu, na górze, człowiek przypomina sobie tylko same dobre rzeczy! — ale też jego władze poznawcze nie doznają ostatecznej pełnej iluminacji. — Chce się jeszcze dowiedzieć, co dzieje się z duszami, które na Ziemi nigdy nie doświadczyły szczęścia ani niczego wspaniałego²⁵.

Bardzo podobną wizję kreśli kaznodzieja: „W królestwie niebieskim jedynym prawem będzie miłość. Nie będzie tam łez, cierpienia czy trudu”²⁶. Ład, który jest dzisiaj często eksponowany jako cecha, która wyróżnia przestrzeń zaświatów, może wynikać czy może rodzić się z procesu harmonizowania relacji wewnątrz-osobowych (integracji duszy i odrodzonego ciała człowieka zmartwychwstałego) oraz relacji pomiędzy dążeniami człowieka a wolą Boga (te aspekty sugeruje się jako istotne w przygotowaniu kazań pogrzebowych)²⁷.

Elisabeth Kübler-Ross, dzieląc się swoim doświadczeniem w pracy z umierającymi, podkreśla wielokrotnie powracające ich przesłania dotyczące atrakcyjności przestrzeni zaświatów, przemożnego uczucia, które przepełnia człowieka, gdy dociera on na drugą stronę i — nie chce wracać²⁸. To kierunek obrazowania, który w latach 70. minionego wieku rozwinął się bardzo szeroko, szczególnie za sprawą wspomnianego już Raymonda Moody’ego. Współczesny dyskurs publicystyczny, który stara się odnosić do dorobku nauk teologicznych, czy węższej, teologii katolickiej i ją szerokiemu gronu odbiorców uprzystępnąć, ujmuje tę sprawę następująco:

przygoda, jaką światu zaoferował Moody — owo empiryczne doświadczenie „czegoś” po śmierci, w każdym razie nie nicości, może być pomocna ludziom w tym „dopukiwaniu się”, o którym wcześniej mówiliśmy, w chęci usłyszenia czegoś z drugiej strony, ale merytorycznie nie wnosi niczego nowego

— czytamy w książce pod znamienitym dla naszych rozważań tytułem *Reportażu stamtąd nie będzie*²⁹.

Bardzo prostą wizję tego, co dzieje się za bramą śmierci, kreśli przed czytelnikami niemal stuletni zakonnik, Joachim Badeni, o tym:

odbywa się sąd nad uczynkami zmarłego, a potem niebo, piekło lub czyściec. Najczęściej duszom trafia się czyściec, okres oczyszczenia. W niebie jest pełnia światła. Światłość wiekuista, w której widzi się wszystko. Widzi się światło Boga, swoich bliskich i siebie³⁰.

²⁴ E. Kübler-Ross, *op. cit.*, s. 368.

²⁵ C. Kopp, *op. cit.*, s. 69.

²⁶ Ks. T. Mrowiec, *Wejść do radości Pana. Homilie do czytań i Ewangelii obrzędów pogrzebowych*, Kraków 2008, s. 8.

²⁷ Ks. J. Hojnowski SCJ, *Materiały do przemówień żałobnych*, Kraków 1996, s. 74–75.

²⁸ Por. E. Kübler-Ross, *op. cit.*, s. 241–249.

²⁹ J.B. Szłaga, M. Burczycka-Woźniak, *op. cit.*, s. 12.

³⁰ *Śmierć? Każdemu polecam! O. Joachim Badeni w rozmowie z Aliną Petrową-Wasilewicz*, Kraków 2007, s. 9.

Znamienne, że zaawansowany wiek duchownego staje się tu rękojmą wiedzy pewnej i jasnej.

W przywoływanej przez Stinissena książce Petera Kreefta *Love is stronger than death* pierwszoosobowy narrator opisuje swój sen; wspomina, że śniło mu się, że umarł, stanął u wrót raju i rozpoczął dialog z Bogiem, który nie chciał go wpuścić, mówiąc, że jest to miejsce tylko dla specjalistów. Bohater wymienia kilka umiejętności, które ponadprzeciętnie opanował, wszystkie one nie satysfakcjonują gospodarza. Na odchodnym rzuca, że jest mistrzem w grzeszeniu — i tym przekonuje Boga, by go do raju wpuścił.

Przestrzeń zaświatów przestrzenią aktywności

Śmierć niczego nie kończy — to dość banalne w kontekście ufności czy przekonania o istnieniu życia po zgonie. Pytanie, które nurtuje także współczesną refleksję katechetyczną i tanatologiczną w jej duszpasterskim wymiarze, wiąże się z chęcią zmierzenia się z dotychczasowymi ugruntowanymi przekonaniami. Jednym z nich jest redefiniowanie pojęcia „wiecznego odpoczywania”, które jakoby ma przysługiwać zmarłym. Stinissen uważa, że niczego takie spodziewać się nie należy, wizja zaświatów to nie jest prorokowanie wiecznej nudy i lenistwa, to raczej zbliżający się czas wzmożonego wysiłku:

Po śmierci nie czeka nas „wieczny odpoczynek” w takim sensie, jakbyśmy już nie mieli nic do zrobienia. Właściwy, wielki apostołat zaczyna się dopiero po śmierci [...]. Po śmierci pracujemy tak jak Bóg, z radością i entuzjazmem³¹.

Kluczowe wydają się słowa:

Apostołowie zaczynają rozumieć, że po życiu jest kolejne życie, że umierając idziemy dalej, w nową dynamikę istnienia...³².

Składa się i współcześnie na umierających pewne zobowiązania, które mają zrealizować po śmierci. Ciekawą grę wyobraźni prowadzi narrator krótkiej opowieści o umieraniu jednej z małoletnich dziewczynek — sióstr:

Z pewnością jesteś już trochę bliżej Boga niż ja, może wkrótce wprowadzisz się do Niego. Myślę, że zanim moje modlitwy dotrą do Niego, minie trochę czasu. Jak długo potrzebują modlitwy, by dotrzeć na górę? Zapytasz Boga, czy mali ludzie mają właściwie duże dusze, a duzi ludzie — małe? Czym napęlnia się duszę, aby stała się duża?³³.

Rzecz rozwija się jednak zaskakująco, gdy zmarła piętnastolatka dociera do celu — do nieba, które jest „ogromne, nieskończone”, w którym nie może co

³¹ W. Stinissen OCD, *op. cit.*, s. 73

³² J.B. Szłaga, M. Burczycka-Woźniak, *op. cit.*, s. 29.

³³ C. Kopp, *op. cit.*, s. 47.

prawda znaleźć prababci Ilsy, ale „coś poczuła”, okazuje się, że to, co będzie ją pasjonować najbardziej, to zupełnie nowe zadania:

Dzisiaj sprawiliśmy, że lało jak z cebra, przez co wielu ludzi przeklinało. Czy oni nie wiedzą, jak ważny jest deszcz?³⁴

Wyobrażenie pośmiertnej aktywności wiąże się z przestrzenną kategoryzacją zaświatów, jako przestrzeni ciągłej, takiej, którą można zwiedzać (chyba bardziej niż poznawać, wydaje się, że w większości współczesnych wizji utrzymuje się przekonanie o absolutyzujących się kompetencjach poznawczych człowieka na tamtym świecie). Zwiedza się więc ową przestrzeń, poruszając się po niej, co jest pewną konsekwencją tego, co zauważył Mircea Eliade, a do czego odwołuje się w swojej interpretacji tekstów pacjentów terminalnych Małgorzata Zawila³⁵.

Źródłem aktywności jest zapewne samo jestestwo wieczności — Bóg, tak jak go widzi na niewiele godzin przed śmiercią Oskar, podopieczny cioci Róży z książki Erica-Emmanuela Schmitta. Tuż przed śmiercią pisze list, w którym zdradza, że wreszcie spełniło się jego dziecięce/starcze marzenie, odwiedził go Bóg. Odwiedził i dał się poznać jako niezmordowany:

Ty jesteś niezmordowany! Nie wiesz, co to zmęczenie. Pracujesz na okrągło. Dzień, proszę bardzo! Noc! Wiosna! Zima! Peggy Blue! Oskar! Ciocia Róża! Masz zdrowie!³⁶

Przestrzeń zaświatów przestrzeni metafor

Próby ukazywania realności i szukania odpowiedników, które byłyby dla współczesnych odbiorców akceptowalne i wyobrażalne, prowadzą nadawców tekstów dotyczących zaświatów do odwołań metaforycznych. Zwykle czasoprzestrzenną strukturę pozaśmiertelnych miejsc klasyfikuje się i dzisiaj zgodnie z porządkiem kulturowym ugruntowanym w naszym obszarze religijnowierzeniowym. Stinissen pisze o niebie wyobrażanym najskuteczniej jako ogromna katedra, różnicując przestrzeń zaświatów na czyściec, który „możemy postrzegać jako swego rodzaju kruchtę w pierwotnym tego słowa znaczeniu. Czyściec jest przedsionkiem nieba, w którym składamy naszą broń: wszystko, czym w ciągu życia na ziemi broniliśmy się przed miłością Bożą”³⁷. Nieco inaczej obraz ten wyraża Tadeusz Mrowiec, gdy sugeruje, by w kazaniu żałobnym o śmierci jako bramie przejścia powiedzieć tak:

Kiedy wchodzimy do ziemskiej świątyni, mimowolnie podnosimy głowę i oczy. Wzrok nasz unosi się wzwyż i rozpościera w przestrzeni. Wysokie sklepienie kościoła jest obrazem wielkości

³⁴ *Ibidem*, s. 66.

³⁵ M. Zawila, *op. cit.*, s. 107.

³⁶ E.-E. Schmitt, *Oskar i pani Róża*, Kraków 2011, s. 82–83.

³⁷ W. Stinissen OCD, *op. cit.*, s. 115.

i nieskończoności Boga, jest obrazem nieba, w którym mieszka Bóg. Coś podobnego dokonuje się w wydarzeniu śmierci³⁸.

Sugestywnie metaforę raju nakreśla kaznodzieja:

Miejscem przebywania będzie niebieskie Jeruzalem, miasto o doskonałych kształtach i wewnętrznej harmonii. Mieszkańcy tej krainy będą spotykali się na uczcie, w czasie której Król będzie usługiwał. Każdy będzie przebywał w obecności umiłowanych osób. I ten stan radości i wiecznego odpoczynku nigdy się nie skończy³⁹.

Przestrzeń zaświatów może być ukazywana jako drugi brzeg, do którego możemy dotrzeć przez most — tęczę: „Tam po drugiej stronie tego mostu, przez który wszyscy kiedyś musimy przejść, czeka na nas Pan Jezus, żeby z nami zasiać do uczty weselnej”⁴⁰. Innym fizycznym odniesieniem dla obrazu nieba jest „spichlerz obfitości”⁴¹, skarbiec, zawierający wraz z każdym kolejnym zmarłym „jeden klejnot więcej w niebieskim Jeruzalem”⁴². Owo miejsce nie musi być odległe (tak bywa przedstawiane najczęściej), ale zdarza się i perswazyjnie obrazowe wskazywanie na przestrzenną bliskość świata żywych i umarłych:

W obliczu śmierci zastanawiamy się często: gdzie jest teraz zmarła? Daleko stąd? W nicości? Z tego też powodu wejście do zakrystii pozostawiłem otwarte. W wielkim Bożym świecie zmarli są tuż obok nas⁴³.

Drugim krańcem przestrzennym lokowania zaświatów jest ujęcie, które proponuje Peter Kreeft:

Sąd Boga pokazuje, czy jestem w niebie, czy w piekle, to znaczy, czy jest we mnie niebo czy piekło. Ten sąd nie decyduje, czy idę do nieba, czy do piekła, ale ujawnia, czy w mojej duszy więcej nieba czy piekła. Królestwo niebieskie obecne w mojej duszy podobne jest do ziarna lub płodu; śmierć jest jego narodzinami⁴⁴.

Ucieczką od nawiązywania do obrazu fizycznego istnienia przestrzeni nieba jest zastępowanie jej metaforą odnoszącą się do czasu i jego przemian, najczęściej do kategorii zmienności pór roku (oczywiście w niniejszym tekście adekwatnych do doświadczenia żyjących w naszej części globu): „W niebie, jeśli chodzi o piękno, wszystko będzie jak na wiosnę, jeśli chodzi o radość, to tak jak jesienią; a miłość jak latem. Nie będzie tam żadnej zimy”⁴⁵.

³⁸ T. Mrowiec, *op. cit.*, s. 127.

³⁹ *Ibidem*, s. 8.

⁴⁰ W. Hoffsuemmer, *50 kazań z wykorzystaniem symboli na Msze żałobne i pogrzeby*, Kielce 2008, s. 44.

⁴¹ T. Mrowiec, *op. cit.*, s. 80.

⁴² W. Hoffsuemmer, *op. cit.*, s. 72.

⁴³ *Ibidem*, s. 79.

⁴⁴ P. Kreeft, *Miłość silniejsza niż śmierć*, Warszawa 2010, s. 216.

⁴⁵ T. Mrowiec, *op. cit.*, s. 20. Poetyka pór roku obrazujących wartości nieba ma swoje źródło w bardzo popularnych tekstach autorstwa św. Ojca Pio.

Innym wariantem metaforycznym jest dająca bardzo wiele rozmaitych kontekstów i konotująca niezwykle płodne obrazy metaforyka sceny tkackiej, która o zaświatach może powiedzieć, że to „piękniejsza strona dywanu”⁴⁶.

Próba przywołania wizji czyśćca prowadzi raczej ku metaforze czasu aniżeli przestrzeni, jest to jakaś rozciągłość czasowa, podczas której człowiek zbliża się do Boga, oczyszczając, redukując ten bagaż przewin, który nie pozwolił mu dostać się bezpośrednio przed oblicze Zbawiciela, byłaby to więc swoista trajektoria i droga (ale ukazywana tylko poprzez czas, nie poprzez fizykalne odniesienie do konstruktu wyobraźniowego drogi)⁴⁷.

Współcześni wyraziciele wyobrażeń o zaświatach uciekają od realistycznych, materializujących się wizji piekła. Zaznaczają, że Kościół w swoim nauczaniu odrzuca apokatastazję, czyli koncepcję powrotu do przedustawnego ładu (z czym korespondowałaby koncepcja teologiczna „piekła pustego” — pustego, ale jednak przestrzennie fizykalnie istniejącego). U Stinissena czytamy:

Kiedy Jezus w swoim obrazie sądu ostatecznego dzieli ludzkość na owce i kozły (MT 25, 33), to nie jest takie pewne, że mamy to odczytywać jako swego rodzaju reportaż. Jezus nie chce nam przekazać informacji, lecz chce, byśmy się nawrócili⁴⁸.

Najśmielej rzecz zarysowuje Joachim Badeni, który przywołuje obraz biblijny i tłumaczy:

Można tylko powiedzieć, że jest tam jakiś ogień, który torturuje duszę [...]. Czy piekło jest mocno, średnio czy słabo zaludnione. Nie wiemy tego⁴⁹.

Istotną kwestią, na którą zwracają uwagę filozofowie i religioznawcy, jest pewna egzystencjalna konieczność wymiaru zaświatów. Dla człowieka religijnego bowiem samo metaforyczne czy czysto symboliczne lub filozoficzne postawienie statusu życia wiecznego czy kategorii trwania (w potomstwie, w uczniach, w myśli, kulturze, idei, ideologii) nie może zaspokajać tych wszystkich pragnień, które wprost łączą się z poszukiwaniem i oczekiwaniem jakiegoś przyżyciowego wymiaru istnienia i funkcjonowania po śmierci, a więc po drugiej stronie życia⁵⁰.

Kilkuletnia umierająca dziewczynka, którą spotyka Kuebler-Ross, podarowała jej cykl swoich wierszy, między innymi taki, w którym szuka odpowiedzi na kluczowe i dla nas pytanie:

Czy tam jest właśnie tak?
Co jest naprawdę na końcu tunelu?
Zaglądam w dół, jak w czelusć komina [...]
Otwieram drzwi
i wpuszczam ludzi do środka

⁴⁶ W. Hoffsuemmer, *op. cit.*, s. 76.

⁴⁷ Por. T. Mrowiec, *op. cit.*, s. 101–103.

⁴⁸ W. Stinissen OCD, *op. cit.*, s. 125.

⁴⁹ *Śmierć? Każdemu polecam!*..., s. 16.

⁵⁰ Por. V. Jankelevitch, *op. cit.*, s. 38.

Wielu przychodzi,
Lecz nikt nie wychodzi,
Bo wszystkim tu się podoba⁵¹.

⁵¹ E. Kübler-Ross, *Dzieci i śmierć. Jak dzieci i ich rodzice radzą sobie ze śmiercią*, Poznań 2007, s. 157.